

Przegląd

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenie zwykłe 15 gr. za 1 lin. W tekście 80 gr. za 1 lin.

Nadesłane 40 " " " " " " " " " " " " " " " "

Tabele i zestawienia cyfrowe o 20% droższe.

Przedruk w całości udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiednego opłaty

Rzeszowski

Bezpartyjny tygodnik żydowski.

Rekopisów redakcja nie zwraca
 Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Rzeszów, dnia 8 kwietnia 1932.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się
 na „PRZEGLĄD RZESZOWSKI”.

STRAGANIANARZE

Wzdłuż ulicy Kopernika na przestrzeni 50 - 60 m. ciągną się po obu stronach jezdni, stragany, na których przekupnie żydowski dzień w dzień, w zimie i w lecie, wykładają cały swój majątek, dorobek wielu lat i z utęsknieniem czekają na przechodnia, który się tam zatrzyma i poczyni zakupy na kilka, a w bardzo rzadkich wypadkach, kilkanaście złotych.

Sam wygląd zewnętrzny tych straganów zdradza, że ich właściciele, to biedni niekupcy, ale wprost wyrobownicy, którzy opędzają swoje potrzeby życiowe zyskami ze sprzedaży, wynoszącymi dziennie od Zł. 2-3, a czasem i tyle nie i tylko we wyjątkowych wypadkach, w dniu targowe, lub jarmarczne dochodzą do podwójnej, a bierzmy nawet potrójnej wysokości.

Są to budy drewniane z dachem gontowym, lub bez dachu, albo nawet zwyczajne deski oparte na kozłach, lub skrzyniach, w których w zimie ogrzewają się przy garnkach z tlejącym się węglem drzewnym, a w lecie cały towar złożą w jedną stertę, tworząc sztucznie cień, za którym się kryją przed słońcem i nieznosnymi upałami. Nic też dziwnego, że przechodząc tam w zimie, widzi się jedynie skostniałe, przemarznięte sylwetki, biegnące tam i z powrotem koło swojej budy, w lecie znowu ociekających z potu i żaru zmęczonych, wycieńczonych i wynędzniałych ludzi.

Wszyscy ci straganiarze, w liczbie około 60 rodzin, mają swoje mieszkania w piwnicach, lub ciasnych parterowych ubikacjach, przy tej ulicy, a tylko nieliczni z powodu niemożności znalezienia tam pomieszczenia, rozlokowali się w sąsiednich ubikacjach, skąd codziennie, w zimie około 8-mej rano, w lecie zaś już o 5-tej, lub 6-tej, na ręcznych wózekkach lub taczkach, zwożą na stragan cały swój majątek, Mieszkańcy tej samej ulicy wnoszą towar przez okna pomieszczenia, a w porze wieczornej zaczyna się znowu tą samą drogą odtransportowanie do bytku i chudoby.

Dalej mieszkańcy czasem przez cały dzień nie zarabiają tyle, ile ich kosztuje przywóz i odwózka towarów.

Cała wartość towarów na straganie wynosi Zł. 300 - 400, albo może u „zamożniejszych” Zł. 500. Jest to jednak przeważnie towar skredytowany, niezapłacony.

W okresie wykupna patentów panuje w tej uliczce wśród straganiarzy istna panika i konsternacja, skąd wziąć tych kilka złotych na patent. Nadto straganiarze ci ciągle narażeni są na nieoczekiwane straty, gdyż

w dniach targowych uwijają się tam dziesiątki złodzieji, którzy po kilku obstawiają stragan ze wszystkich stron, niby w zamiarze kupna, kończy się jednak na tem, że jeden ze szajki ściągnie kawał towaru i zniknie, a wtedy żadne krzyki i gonitwy za złodziejem nie pomogą, gdyż spółnicy utrudniają pościg, a posterunkowego, ani na lekarstwo nie znajdzie.

I tych właśnie biedaków upatrzył sobie kierownik straży pożarnej p. Wieroński, jako swoje ofiary i co kilka miesięcy wydaje polecenie opróżnienia stoisk i przeniesienia się zdaje się na Marsa.

Sekunduje mu bardzo dobrze wcale do tego nie należący, inne funkcje spełniający inkasent postojowego furmanek, p. Kluz, były policjant miejski.

Im te stragany szczególnie przeszkadzają pierwszemu niby z niemożności przejazdu w razie wypadku powozów i aut straży pożarnej, drugiemu ot tak, dla upozorowania władzy.

Uważamy, że p. Wieroński tu samowolnie działał, wydając nakaz usunięcia straganów do dnia 1-go kwietnia i władze przełożone powinny pouczyć p. Wierońskiego, że tak daleko jego uprawnienia nie sięgają.

Straganiarze na takie dictum acerbum p. Wierońskiego rozpoczęli interwencję u wszystkich członków klubu żydowskiego w Radzie miejskiej, którzy na wspólnym posiedzeniu, postanowili wyłonić delegację w składzie: Pp. Dr. Wachtel, Dr. Wang, Dr. Hopfen, Dr. Silber, Dr. Kraus, i Ascher Silber, która ma się udać do Burmistrza p. Dra Krogulskiego, zażądać postanowienia status quo ante, a w razie gdyby żądanie to nie zostało uwzględnione, złożyć demonstracyjnie mandaty do Rady miejskiej.

To stanowcze postanowienie klubu zasługuje na uznanie i pochwałę. Delegacja w powyższym składzie udała się w piątek dnia 1-go kwietnia do p. Burmistrza, który po wysłuchaniu dezyderatów, przyrzekł pozostawić dotychczasowy stan rzeczy, bez jakichkolwiek zmian.

Delegacja następnie udała się na ulicę Kopernika, gdzie zakomunikowała straganiarzom, ku wielkiej ich ucieście i zadowoleniu odpowiedź p. Burmistrza.

Temsamem 60 rodzin żydowskich zostanie nadal przy swoim warsztacie pracy, a p. Wieroński i Kluz przestaną dla nich być postrachem i grabarzami ich egzystencji.

Sprawa ta się jednak na tem nie skończyła.

W myśl uchwalonego budżetu miejskiego

Przed wymiarem podatku przemysłowego za rok 1931.

Dnia 8 b. m. zbiera się już komisja szacunkowa w naszym mieście do wymierzenia podatku przemysłowego za rok 1931. Cały handel i rzemiosło przedstawia obecnie istne cementarzysko. Gdzie i dokąd się zajrzy widzi się tylko stroskane i zwątpione twarze. Kupiectwo całymi dniami wyczekuje na progach swoich sklepów kupującego, ale — niestety oczekiwany odbiorca nie zjawia się, gdyż konsumpcja na ogół zmniejszyła się o około 50% „co zresztą wszystkie oficjalne dane statystyczne potwierdzają. Wśród takich warunków ma kupiectwo najrozmaitsze wydatki na opędzenie podatków i świadczeń publicznych. Całą swoją własną substancję majątkową już dawno zużyło, a teraz tylko jeszcze dogorywa i znajduje się wprost już na krańcu przepaści i upadku.

W takim czasie i stanie zbiera się komisja szacunkowa. Jest to zadanie bardzo trudne i odpowiedzialne. —

Uznajemy bowiem konieczność płacenia podatków, gdyż wiemy, że Skarb Państwa także walczy i musi mieć dochody.

Apelujemy zatem do Komisji szacunkowej, a w szczególności do jej przewodniczącego radcy p. Krużlewskiego, gdyż znamy Go jako urzędnika sumiennego i obiektywnego, aby wszystkie te wypadki i fakty wziął pod uwagę. Nowo nałożone podatki muszą być utrzymane w ramach możliwości, którym kupiectwo i rzemiosło mogłoby poddać i by nie trzeba było później odpisywać.

W tej nadziei całe kupiectwo tutejsze ze spokojem oczekuje tegorocznego wymiaru podatku przemysłowego.

mają się wkrótce rozpocząć roboty nad kryciem Mikołki, a roboty te obejmą również „całą“ ulicę Kopernika.

Klub radnych żydowskich powinien już teraz poczynić starania, ażeby dla straganiarzy z ul. Kopernika, na czas trwania tych robót już obecnie zostało wyznaczone inne korzystne, ale tylko „przejściowe“, miejsce sprzedaży i ażeby przy tej sposobności plany p. Wierońskiego nie zostały zrealizowane.

Byłoby to katastrofą dla straganiarzy, gdyż jak już wyżej naprowadzono, przeważna część tych straganiarzy ma swoje mieszkania tuż koło swoich straganów, przez co zaoszczędzają na kosztach przewózki, które zazwyczaj pochłaniają lwią część zysków.

Jeszcze bardziej wskazaniemby było, ażeby Magistrat pomyślał o urządzeniu hal

targowych na wzór innych miast i ażeby tam skoncentrować cały handel dotychczas straganowy. Bo wówczas uchroniłby straganiarzy nie tylko przed zimnem i upałami, które szczególnie dają się im we znaki w ich połamanych, przewiewnych i spróchniałych stoliskach, ale przede wszystkim przed główną plagą z ul. Kopernika, przed dziesiątkami złodzieji, którzy niszczą mienie i egzystencję straganiarzy.

Nadto ustałoby to niejako koczownicze ich życie i danoby im możliwość stać się handlarzami w pełnym tego słowa znaczeniu.

To dajemy pod rozwagę Magistratu i klubu radnych żydowskich.

Rozpowszechniajcie „Przegląd Rzeszowski”

Rozejm celny polsko - niemiecki

W ostatnich dniach doszła nas wiadomość o zawarciu prowizorycznej umowy gospodarczej między Polską a Niemcami.

Jakkolwiek umowa ta nie reguluje definitywnie jeszcze wzajemnych stosunków handlowych między Polską, a naszym ościennym sąsiadem, gdyż zawarta umowa wstrzymuje tylko wejście w życie obustronnych cel bojowych, a wprowadza w praktykę normalne cła, a więc zwykłą taryfę celną, bez przyznania klauzuli najwyższego uprzywilejowania, co jest właściwie istotnym przy traktatach handlowych, to jednak z zadowoleniem można podkreślić, że początek zwiastuje nam nadzieję, że przy obustronnej dobrej woli można dojść z Niemcami przynajmniej na polu gospodarczym do porozumienia, co przy dzisiejszym kryzysie gospodarczym ma ogromne znaczenie.

Jak wiadomo, to roku 1926 toczyły się układy o zawarciu traktatu handlowego z Niemcami. Mimo piętrzących się trudności, układ handlowy doszedł nareszcie do skutku i w r. 1930 został przez pełnomocnika pol-

LUSTRACJA W KAHALE. Na skutek doniesień, jakie się posypały na obecny Zarząd kahału, zjechał do nas we wtorek dnia 5-go kwietnia, szef Wydziału administracyjnego Województwa R. Kwaśniewski, celem przeprowadzenia lustracji. W obecności sekretarza Rady powiatowej p. Dra Czarnika, badał około 3 godziny całą gospodarkę kahałną, przysłuchując przytem p. Dra Wiesnera, Samsona Silbermanna i innych. Z ramienia obecnego Zarządu obecni byli pp. Silber, Öhlbaum i Tuchfeld Naftali.

Wynik lustracji będzie stronom zakomunikowany na piśmie.

Jak zatem widać, wojna kahałna zbliża się już do stadium końcowego i w najbliższych dniach się rozstrzygnie, czy zostanie kahał w dotychczasowym składzie, czy też będziemy uszczęśliwieni komisarzem rządowym.

skiego Dr. Twardowskiego podpisany. Polska również traktat ratyfikowała, natomiast traktat nie został jeszcze przez Niemcy zratyfikowany. Największy opór przy ratyfikowaniu traktatu, był ze strony agrarjuszy, którzy bali się polskiej konkurencji szczególnie, co do bydła i zboża. Szczególnie nacjonalistyczny niemiecki minister wyżywienia Schiele, był w swoim bojowym usposobieniu do Polski zacierzwiony, starał się nałożyć na przywóz z Polski cła bojowe. Polska musiała się temu odwzajemnić i również nałożyła na przywóz z Niemiec cła bojowe, co nie było na rękę znów przemysłowcom niemieckim. Pod ich naporem widocznie, Niemcy były zmuszone odstąpić od cel bojowych i już od 1 kwietnia obowiązują cła normalne, gdyż cła maksymalne według zawiadomienia rządu Rzeszy, w stosunku do niektórych artykułów importowanych z Polski zostały zniesione a to: cło na przetwory mleczne pochodzące z Polski obniżone zostało do 100 marek za 100 kg. zamiast dotychczas 300 marek. Również zmieniono stawki celne dla importu jaj

na 30 Rm. od 100 kg.

Nowe zarządzenie będzie bezsprzecznie miało wielkie znaczenie dla eksportu naszych artykułów rolniczych do Niemiec. Jak już na początku powiedziano, nie znaczy to bynajmniej, że stosunki sąsiednie między Polską, a Niemcami ułożyły się już na dobre, gdyż wybujały nacjonalizm niemiecki reprezentowany przez Hitlerów i nawet Groenerów nie potrafił jeszcze przewyciężyć się i uznać konieczność dobrych stosunków handlowych z Polską, co zresztą leży na linii żywotnych interesów obu Państw, lecz początek ten wskazuje wszakże, że życie samo jest najsilniejszym czynnikiem i samo potrafi usunąć zapory i sztucznie stworzone szranki, przez nacjonalistów najrozmaitszego kalibru. Czem prędzej świat dojdzie do tego przekonania, tem lepiej dla stroskanej i zrozpaczonej ludzkości. (j.)

Na marginesie sporu kahałnego

Wedle niesprawdzonych dotychczas wiadomości, większość rządząca obecnie w kahałce wyda w piątek 8 kwietnia afisz, jako odpowiedź na powziętą przez partję pracobinacką na poufnym zgromadzeniu w niedzielę 3 kwietnia w Bikur Cholim rezolucję. Równocześnie ma się ukazać w piątek w formie publicznego ogłoszenia ta rezolucja.

Zaczyna się więc już walka jawna, plakatowa.

Słychać również, że partja kahałna wspólnie ze zwolennikami rabinów z Bełża, Sącza i Bobowej, zwołuje na niedzielę 10-go kwietnia, wielki wiec w sali szpitala żyd. celem zaprotestowania przeciw wystąpieniu partji rabinackiej.

Zarazem krążą wersje, że partja rabinacka uzyskała od Rabina przyrzeczenie, że zrzeka się forsowania na komisarza rządowego w kahałce p. Dra Wiesnera i że jako przypuszczalny kandydat na komisarza rządowego wchodzi w rachubę p. Dr. Kraus.

JERZY CLEMENCEAU.

SZLOMA ŻOŁNIERZ

Przełożył Leonha.

3)

Jedna rzecz wprawiała wszystkich w kłopot i zdziwienie. Jeśli któryś z Żydów chełpił się przed Szłomą, iż podczas jego nieobecności, wspierał, pomagał żonie Lei i jej dzieciom, wtedy Szloma złem spojrzeniem go obrzucał i milczał. Nigdy z ust Fussa nie wyrwało się słowo podziękli. Wszyscy to zauważyli, i różnie komentowali to postępowanie Szlomy. Poczęto nawet szemrać: Szloma jest dobrym Żydem, ale jest też i niewdzięcznym Żydem.

Szloma Fuss przyjechał do domu, do Buska, tak około Rosz - Haszany. W Jom — Kipur pościł sumiennie. W bożnicy modlił się jak zwykle, ubrał tałas na mundur — bo on był tylko na urlopie.

Miano przystąpić do odczytania Tory. Rabin poszedł do arki — by wyjąć Torę. W tej chwili puścił się Szloma — żołnierz naprzód, jednym susem stanął przed arką, podniósł rękę i uczynił nią gest — przystęp do arki wzbrowniony!

Wśród modlących rozległ się okrzyk zdziwienia, zdenerwowania — oszołomienia. Co to znaczy — jak można nie dopuścić do odczytania Tory w Sądny dzień?! Obrażano go, grożono mu, tłum był gotów rozszarpać go na kawałki — na miejscu. Szloma

ale opanował wzburzenie i okrzyki tłumu — wyciągnął swą szablę i wywijając nią wokoło, zmusił nawet najodważniejszych do trzymania się zdala od niego.

Wrzawa uciszyła się. Kilka atłasowych kapot podarto, z kilku twarzy biło jeszcze rozognienie — ale porządek przywrócono z powrotem w bożnicy. Wtedy to Szloma stanął w bohaterskiej pozie, oparł się na szablę i stentorowym głosem huknął:

— Słuchajcie, chcę mówić!

W bożnicy zapanowała grobowa cisza. Podziwiano go, miano przed nim i jego szablą stracha, — i przysłuchiwano się mowie odważnego wojaka.

— Ja, Szloma Fuss, nie zezwalam nikomu zbliżyć się do arki. Nie jesteście godni czytać Bożego Pisma, bo jesteście podłymi zbrodniarzami, wyrzutkami narodu Izraela. Wyście mnie siłą wyrwali w nocy z łóżka. Sprzedaliście mnie poprostu, tak jak bracia Józefa sprzedali Benjamina. Moją żonę i me dziecięta — które utrzymywałem i żywiłem z pracy mych rąk — pchnęliście w straszną otchłań nędzy.

— To wszystko zrobiliście li tylko po to — by ratować swojego. Spodziewaliście się zapewne, że jakaś błędna kula mnie przesyje, i tem samem usunie ze świata świadka waszej zbrodni. A jak los zrzucił? Bóg mnie strzegł i jestem znowu tu — w święty Jom Kipur w bożnicy. Powróciłem, by się zemścić za zbrodnię. I oświadczam wam dziś, w Sądny dzień — że nie będziecie mogli

czytać Tory, od której zależne jest życie każdej istoty i winy nie będą wam odpuszczone, dopóki nie zgodzicie się prosić przebaczenia za waszą podłą zbrodnię.

Pośród modlących rozległo się wołanie: zawołać żandarmów!

Z wściekłym okrzykiem rzucił się tłum do drzwi, by wezwać pomocy uzbrojonej władzy.

Ale żandarmi byli teraz w przyjacielskich stosunkach z podoficerem Szłomą Fuszsem. Jak żandarmi dowiedzieli się o co idzie, przyjęli tę wieść z uśmiechem i oświadczyli, iż bez formalnego rozkazu nie mają żadnego prawa wkroczyć do bożnicy. A więc któż mógł wydać taki formalny rozkaz? W Busku bowiem nie było sądu.

Zwrócono się potem do przełożonego gminy chrześcijańskiej — on jednak odparł, że niema nic wspólnego z bożnicą. Najbliższe starostwo znajdowało się 15 mil od Buska. Nie było wyjścia. Musiano skapitulować i poddać się, by móc ukończyć modlitwę.

Tłum wrócił do bożnicy. Przed arką przymierza stał Szloma Fuss trzymając wyciągniętą szablę. Do niego podszedł rabin i drżącym głosem przemówił:

— Szloma, czego żadasz od nas?

— Przyjdźcie jutro do mnie — odparł Szloma — wy, wraz z całą Radą kahału przeprosić moją żonę i moje dzieci.

— Uczynimy zadość twemu żądaniu — zgodził się rabin.

C. d. n.

Z OSTATNIEJ CHWILI. Wedle krążących i jak się zdaje prawdopodobnych pogłosek, kahał został we środę 6 kwietnia przez Województwo rozwiązany.

Bliższe szczegóły znane będą dopiero po ukazaniu się naszego pisma, wobec czego sprawę omówimy w najbliższym numerze.

Z innej strony donoszą, że bawiący dnia 6 kwietnia we Lwowie wiceprezes Zarządu p. Tuchfeld, złożył na ręce p. Wojewody rezygnację całego kahału.

Ile w tem prawdy, a ile upiększającego gestu okażą najbliższe dni.

Zgromadzenie w „Bikur-Cholim“

Celem zaprotestowania i zajęcia stanowiska przeciwko odezwie wydrukowanej i wylepionej na murach miasta, przez obecnych władarzy kahału, w której zaatakowano rabina p. Lewina zostało z inicjatywy p. Apfelbauma zwołane zgromadzenie za zaproszeniami do „Bikur Cholim“.

Na zgromadzeniu zjawilo się około 100 obywateli, a wśród nich sporo kandydatów na „przyszłych radnych“ do kahału. Po zagajeniu zgromadzenia przez wybranego przewodniczącego p. Eksteina, p. Apfelbaum w silnych słowach napiętnował sposób prowadzenia walki z rabinem przez obóz silberowski. W swoich dalszych wywodach podkreślił referent, że jako sjonista, który od zarania organizacji sjońskiej stoi w jej szeregach, może nawet mieć zastrzeżenia, co do politycznej działalności rabina Lewina, wszakże osobiście musi stanąć w jego obronie, gdyż chodzi przede wszystkim o osobistość niepowspędnią, a obóz opozycyjny w stosunku do rabina nie przebiera w środkach we walce prowadzonej przeciwko niemu i że klika kahałna chce się wszelkimi możliwościami kurczowo trzymać krzesła kahałnych.

Jako drugi mówca przemawiał p. M. Horowitz, który znów śpiewał hymny i peany na cześć rabina, a jako obcy młodzik — posunął się nawet za daleko, zarzucając tutejszemu obywatelstwu obojętność w zaognionej walce między rabinem i p. Silberem. Zarzut ten nie przemawia do naszego przekonania i nie trafia w całości w sedno rzeczy, gdyż dla obywatelstwa narodowo uświadomionego i myślącego cała ta walka jest tylko potwierdzeniem nieudolności prowadzenia agend kahałnych przez oba nawzajem zwalczające się obozy. Narodowo myślące żydostwo, od lat 30 walczy o zdobycie kahału, celem rozszerzenia programu działalności kahałowej, które mają objąć swoją działalnością wszystkie przejawy żydowskiego życia, tak na polu narodowym, jak kulturalno socjalnym, a nie ograniczając się tylko do „dajena“ i łaźni, a tego nie potrafi wykonać żadna ze zwalczających się partii, tylko zdrowa i silna część żydostwa narodowego. Z drugiej zaś strony musi się również mieć zastrzeżenia, że nie można aprobować prowadzenia walki nie liczącej z zasadami fair play'.

Przemawiali jeszcze p. Kanarek i p. Ekstein, a pod koniec przyjęto rezolucję odczytaną przez p. Apfelbauma i na tem Zgromadzenie zamknięto.

Wystawa laureata Nagrody Polskiej Akademii Umiejętności Prof. S. Jakubowskiego w Rzeszowie

Niezwykła okazja spotkała kulturalnych mieszkańców Rzeszowa, bo będą mogli znaleźć sumiennie przemyślaną i artystycznie skomponowaną strawę dla oka, które ostatnimi czasy jakoś opacznie wychowują jakieś „knoty“ wykonywane en masse przez różnych denikinców, czy jakichś tam petlurowców, dezorientując tylko konsumenta sztuki i chętnego nabywcę dzieł. — Na wystawie Prof. Stanisława Jakubowskiego w dniu 10 kwietnia br., w sali Muzeum Towarzystwa Przemysłowego spotkamy się z innym dorobkiem o wielkich walorach artystycznych, z pracami traktowanymi szczerze a niejednokrotnie szczęśliwie pomyslonymi problemami artystycznymi. —

Tą bardzo miłą niespodzianką artystyczną (oby jak najczęściej takowe miały miejsce w naszym mieście), zawdzięczać należy na naszym gruncie osiadłemu i cenionemu artyście malarzowi prof. A. Kamińskiemu, któremu udało się zaprosić artystę tej miary jakim jest St. Jakubowski i nakłonić do wystawy, zaznajamiając naszą publiczność z innym odłamem plastyki jaką jest grafika. Nazwisko artysty Jakubowskiego znane w świecie artystycznym Ameryki, Angli, Danji, Szwecji i Jugosławi, a z miast polskich Warszawie, Krakowowi, Poznaniowi i innym, każe nam Rzeszowianom czuć się specjalnie wyróżnionymi, że możemy gościć takiego artystę, jakim jest laureat akademii

prof. Jakubowski.

Rzeszów pamięta urządzane z inicjatywy prof. Kamińskiego wystawy prac (jakoteż i jego uczniów) reprezentując swój dorobek artystyczny wykonywany najrozmaitszą techniką jak np: olejem, akwarelą, temperą, ołówkiem, węglem, jak również z powodzeniem uprawiając drzeworyt szerokopłaskczyznowy. Ekspozyty art. Jakubowskiego obejmują następującą technikę: drzeworyt, suchoryt, miedzioryt, kwasoryt inaczej zwany aquafortą, oraz mezzotintę. —

Prace obejmują kilka zwartych cykli między innymi cykl „Bogi Słowiańskie“, cykl architektoniczny „Stary Kraków“, cykl „Baśni (klechdy) Słowiańskich“, a wreszcie przemile Ex librysy i artystyczne inicjały.

Uczęszczając na omawianą wystawę mamy dowód, żywego zainteresowania się sztuką, a przez nabywanie prac sprawdzian zapotrzebowania artystycznego, który skłoni innych artystów trzymających się w rezerwie, by nasz Rzeszów nie pomijał częściej odwiedzać i informować o swym dorobku artystycznym.

Prof. Jakubowski jako artysta, o wielkiej inwencji rytmika, porusza w swych pracach miłe i pokryte patyną czasu, a niedoceniane przez pewnych artystów elementy zdobnictwa czysto żydowskiego w kilku bardzo udatnie skomponowanych martwych naturach.

OPAL.

TYDZIEŃ AKADEMIIKA ŻYDOWSKIEGO

W niedzielę 10 kwietnia b. r. rozpoczyna się akcja na rzecz akademika żydowskiego w Zachodniej Małopolsce i na Śląsku.

Miasto nasze nie pozostanie w tyle. I u nas akademicy zorganizowani w filji krakowskiej „Ogniska“ przystąpią do usilnej i wyteżonej pracy — by zdobyć jak największe zasoby, by jak najofiarniej zasilić pieniędzmi kasę centrali krakowskiej.

Dzisiaj, w czasie szczególnej biedy — akademik żydowski żyje w fatalnych warunkach. Osaczony ze wszystkich stron przeciwnościami — musi staczać istne kampanje, naprawdę boje! Zaciętrzewienie, zawiść, nienawiść, ba, nawet rękoczynny ze strony swoich kolegów nie-żydowskich — a z drugiej strony, o chłodzie i głodzie i bez dachu nad głową wie dzie akademik żydowski dzisiejsze życie na studiach.

Na nienawiść i zawiść niema siły ni mocy — tutaj może poradzić porozumienie i zgoda, ale tymi dwoma czynnikami dzisiaj nie posługują się ludzie i dlatego tę przepaść dzielącą ludzi trudno zasypać, przeciwnie; rozszerza się ją i pogłębia...

Okropne to i smutne i takie nie-ludzkie! Ale na chłód, głód i na brak dachu nad głową można zaradzić.

A pomocą tą jest wypróbowana, znana i nigdy nie zawadzająca ofiarność żydowskiego społeczeństwa — które niestety dziś przeżywa tę całą gehennę wraz z kwiatem młodzieży swojej — ze studentami.

A już to znane jest, że — biedny pomaga biedniejszemu. Bo jak biedną jest cała ludność żydowska — to już najbiedniejszą

jest żydowska młodzież studująca.

A młodzieży naszej, przybyłej z prowincji do Krakowa z pierwszą pomocą śpieszy „Ognisko“ — ale raz do roku nadchodzi taki czas, że prowincja musi się zrewanżować i za udzieloną pomoc przyjść z pomocą.

Dzisiaj właśnie nadszedł ten czas.

W pierwszym rzędzie powinni pamiętać o tem ci, którzy z akademickiej samopomocy ofiarnie korzystali podczas swoich studjów a dziś, dzięki właśnie tym zasiłkom zajmują odpowiednie stanowiska w hierarchii społecznej.

Inteligencja zawodowa ma ten moralny obowiązek pomóc swoim młodszym kolegom — tak jak im starsi pomagali!

A szerokie rzesze obywateli żydowskich, których dzieci żywiło „Ognisko“, dawano im pokoje na mieszkania i opłacało ich czesne — powinni spłacić dług, który ciąży na nich, by za tę zapłatę mogło kształcić się następne pokolenie — i w ten sposób ciągnąć „złoty łańcuch“ w pomocy, harmonji, zgodzie i przyjaznym współżyciu żydowskim.

Najdrobniejszy grosz, najmniejszy datek w ramach możliwości każdego Żyda w mieście, przyczyni się do pełnego sukcesu — do walnego zwycięstwa tak pożytecznej i pomocnej instytucji jaką jest „Ognisko“ krakowskie, któremu zawdzięczają swój byt setki studentów i studentek żydowskich, dzisiaj już na stanowiskach.

Żydowskie społeczeństwo Rzeszowa — w pełnym zrozumieniu tak doniosłego celu spełni swój obowiązek ofiarnie i godnie!

(-h.)

Z Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Opieki nad Sierotami Żyd. w Rzeszowie

W niedzielę dnia 3 kwietnia o godz. 3-iej popołudniu odbyło się przy udziale około 50-ciu członków, zwyczajne Walne Zgromadzenie powyższego Towarzystwa, w sali kahału.

Przewodniczył p. Dr. Silber. Sekretarz p. Kohn odczytał protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, p. Kohanowa złożyła sprawozdanie z działalności, a p. Fischer sprawozdanie kasowe.

Ze sprawozdań wynika, że instytucja bardzo ładnie się rozwija, sieroty zakładu są dobrze odżywiane i nadzorowane, że w bieżącym roku sieroty były na kolonji letniej przez dwa miesiące w Głogowie, pozostają stale pod opieką lekarską i są należycie przygotowane tak do szkół, jak i zawodów. (Krawiectwo, modniarstwo).

Sprawozdanie kasowe wykazuje obrót roczny około Zł. 12.500, a Towarzystwo pracuje od szeregu lat z poważnym deficytem, który wynosi obecnie ponad Zł. 2.500. —

W dyskusji zabrał pierwszy głos p. Fett, który wskazał na niezdrowy objaw wleczenia przez szereg lat deficytu — i zaproponował wyłonienia komisji budżetowej fachowej, któraby przyszła z projektem budżetu dostosowanym do dochodów i uwzględniającym częściowe pokrycie deficytu. Zalecał skasować zbyteczną posadę płatnego sekretarza, zredukowanie pensji dalszego personalu, jakoteż poczynienie oszczędności w samym gospodarstwie, wskazując na zmniejszenie się stałe wpływów kasowych, skrojenie subwencji z Urzędu Wojewódzkiego i Kasy oszczędności i na ubytek płacących członków Towarzystwa.

W odpowiedzi p. Kohanowa i Kohnowa zarzucały czysto osobisty charakter i cel tych zaleceń, przyjmując całkiem mylnie, że proponowana komisja budżetowa byłaby jakimś nad - Wydziałem, któremu właściwy Wydział byłby podległy. Zarazem zgłosiły, że skłonneby były ustąpić, ażeby ta komisja zajęła miejsce Wydziału.

Rozprószyć te iluzje i te urojenia było rzeczą niemożliwą, gdyż jest to już wadą naszych działaczek społecznych, że wszystko, co nie wychodzi wprost od nich, jest złem i jest sprawą czysto osobistą. Nie mają dość silnych nerwów, ażeby wytrzymać choćby najsłuszniejszą krytykę i każdej chwili gotowe są opuścić swoje posterunki, co kazałoby przypuścić, że w tej pracy jest dużo ambicji, ale mało serca.

Całkiem inaczej ujął tą sprawę delegat Centrali p. Dr. Leser z Krakowa, który rzeczowo starał się obalić wnioski p. Fetta, wychodząc z wręcz odmiennego stanowiska, aniżeli wnioskodawca, a mianowicie, że w instytucji złe czasy i kryzys powoduje tylko bezczynność i inercja Wydziału. Delegat sprzeciwia się zmniejszeniu budżetu, uważając to za skrojenie i zwężenie samej działalności instytucji, i że wysiłkiem i pracą można nie tylko deficyt usunąć, ale i budżet powiększyć i zakres działalności instytucji rozszerzyć.

Delegat wskazuje na roszczenia, jakie Zakład ma do Magistratu, który w myśl ustawy powinien opiekę społeczną subwencjonować kwotą Zł. 45 miesięcznie za każde dziecko, dalej, że powinno się robić starania w Kasie oszczędności o przywrócenie subwencji, poczynić kroki o subwencje we Wydziale powiatowym i kahał, a w pierwszym rzędzie podwoić i potroić liczbę członków Towarzystwa.

Żydowskie Towarzystwo Dramatyczne „SCENA“

Wkrótce! Szlagierowa Rewja Amatorska Wkrótce!

!!! TANCT - JIDALECH - TANCT !!!

Zupełnie nowy program! Specjalne dekoracje!

W dalszym ciągu delegat ostro krytykuje rodzinę Druckerów za nieposzanowanie aktu ostatniej woli bhp. Józefa i Perli Druckerów i nie przeniesienia legatu tychże na Towarzystwo, co by stworzyło już nawet poważną nadwyżkę kasową.

Wreszcie delegat omawia jeszcze sprawę opieki nad sierotami pozazakładowymi i poleca zastanowić się nad tem, czyby nie było korzystniejszym i tańszem urządzenie pół-internatu dla wszystkich sierót.

Przemawiał jeszcze p. Grauer Zygmunt i p. Dawid Jare, którzy poparli wniosek i zalecenia p. Fetta, który widząc, że robi się z poważnego wniosku sprawę jakąś osobistą, cofnął swój wniosek, zalecając nowo wybranemu Wydziałowi rozpatrywanie sumienne tych zaleceń, bez uwzględnienia optymistyczno - romantycznych cyfr subwencyjnych delegata p. Dra Lesera.

Na wniosek p. Nadla udzielono jednogłośnie ustępującemu Wydziałowi absolutoryjum.

W końcu wybrano nowy Wydział z p. Drem Hochfeldem jako prezesem i 32 członkami Wydziału, wedle propozycji ustępującego Wydziału, wszystkich jednogłośnie.

Nowemu Wydziałowi życzymy owocnej i skutecznej pracy dla sierót, a przede wszystkim zgodliwej i harmonijnej współpracy wszystkich członków Wydziału i unikanie sporów osobistych i tarć na tem tle wewnątrz Towarzystwa, które w skutkach jeszcze nigdy nie były korzystne.

Uważamy, że mniejszy aparat funkcjonowałby sprawniej i należałoby podzielić Wydział na dwie części: jedną doradczą, współpracującą przy imprezach i zbiórkach, które wymagają większej ilości osób i na drugą wykonawczą, w składzie 8-10 osób, któraby wykonała wszystkie agendy wewnątrz Zakładu i Towarzystwa.

Mówią że...

... p. Silber odnośnie do afisza wiedział co podpisał.

... w uznaniu zasług w walce z przeciwnikami zostali mianowani p. Oehlbaum generalnym dostawcą chasydyzmu na dworze bełzkim, p. Eisen vice-gabem w Kołaczycach. P. N. Tuchfeld dostał zaś od mukaczowskiego cadyka błogosławiony Jollie-Jocker jako wypróbowaną i niezawodną „Komeę“.

... p. Apfelbaum zakończył już pracę nad syntezą Chasydyzmu z Sjonizmem.

... działacz chasydyzmu p. Dr. Maksymil Jan udaje się na Wielką Sobotę (שבת הגדולה) do Góry Kalwarii celem uzyskania pobłogosławienia dla nowego kilometrowego protestu sporządzonego już על טהרת הקודש przy gorliwym udziale של זרע מודש.

... W tej podróży towarzyszyć mają p. Mojżesz Sch. i p. Tewel Am.

... na zebraniu protestacyjnym w Bikur Cholim odbytem dnia 3 bm. obecni byli tylko kahalny komisarz rządowy in spe z całą ew. radą przyboczną, jeden obywatel przyszły kandydat na krzesiśko kahalne, (jednakże dopiero po szczęśliwym ukończeniu 30 roku życia), oraz kilku obserwatorów z Uszerowców i z Machsike-Hadasników. X

Kronika

ŁAŃCUCH NA FUNDUSZ WYDANIA PIEŚNI N. STERNHEIMA. P. E. Ducker złożył w redakcji „Przeglądu Rzeszowskiego“ 5 zł. i wzywa do odpowiedniego datku pp. O. Jarego, Józefa Heubluma i Arona Pressera.

„WESOŁY AMOR“ pierwszy polski objazdowy teatr rewji pod Dyr. Feliksa Amorsa znany naszej publiczności z zeszłorocznych występów rozpocznie wkrótce swe przedstawienia we własnym specjalnym letnim budynku.

OFIARA PLAGI SZCZURÓW. W piwniczce przy ul. Bema, zamieszkałej przez znanego pod przydomkiem „Dreikopf“ tragarza roi się od tych niemiłych zwierzątek. W poniedziałek dnia 4 kwietnia zostawiono w domu samotnie 9-cio miesięczne dziecko tegoż, które w krótkim czasie te obrzydliwe stworzenia w ten sposób pogryzły, że wracający rodzice zastali już tylko martwe zwłoki dziecka. Urząd sanitarny Magistratu powinien przedsięwziąć jakieś kroki, ażeby choć częściowo usunąć tę plagę, gdyż przechodząc po 10-tej w nocy ulicą, zobaczy spacerujące te stworzenia, nawet i na korsie rzeszowskim.

ZNALEZIENIE UDUSZONEGO noworodka. Jan Mnich z Kąkolówki idąc dnia 1 kwietnia o godz. 8-mej rano do roboty do lasu, spostrzegł w wodzie w potoku przydrożnym zwłoki noworodka płci żeńskiej, porzucone przez niewyśledzoną dotychczas sprawczynię. Badanie zwłok wskazuje na to, że noworodek przyszedł na świat żywy i zdrowy i że później został przez wyrodną matkę uduszony i wrzucony do wody. Wskazują na to inne znaki na szyji i głowie noworodka. Dochodzenia przeprowadzone przez przod. P. P. Szejdra i post. Kołodzieja naprowadziły na ślad sprawczyni, którą rzekomo niejaka Z. B. lat 35, matka 3-ga dzieci, wdowa, która wróciła niedawno ze służby ze Lwowa, a w krytycznym dniu znikła z Kąkolówki; Ukrywa się prawdopodobnie w Rzeszowie lub Krośnie, gdzie ostatnio służyła u niejakiego Trencera.

SZLIFIERNIA SZKŁA i wytwórnia luster

belgijskich i czeskich finek

Szyby szlifowane i złocione do jadalni i kredensu, jak i stare lustra obkładane jak nowe.

Wykonuje po cenach konkurencyjnych

M. ŁADOŃSKI
ul. Moniuszki 4.

POSADY BIUROWE

uzyskują panie i panowie wcześniej od innych po odbyciu

KURSU PISANIA NA MASZYNACH.

Daję gwarancję wyuczenia w ciągu jednego miesiąca. System amerykański — 10 palcowy. Wpisy codziennie. Maszyny wszystkich systemów używanych w biurach. Po odbyciu kursu, wydać świadectwa. Przyjmuję również do przepisywania i powielania różne podania, dokumenty, prace magisterskie i t. p. po cenach umiarkowanych. Wiele pisemnych podziękowań. Informacji udzielam codziennie od 9-10 przed połud. i godz. 3-7 wieczór.

ELIGJUSZ MARCINEK

ulica Szpitalna l. 11. dom p. Piel, (naprzeciw składowi drzewa p. Druckera) obok szkoły